№ 112. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 10-go Października 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 9 października.

BELGRAD ZDOBYTY!

NIEPOWODZENIA FRANCUZÓW.

Coraz bliżej Dynaburga.

OKOŁO 7,500 MOSKALI DO NIEWOLI.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Pomyślne walki na froncie rosyjskim.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Nieprzyjaciel atakował wczoraj **wielkiemi siłami, ale bez skutku,** nasz front galicyjski i wołyński.

Na froncie wschodnio-galicyjskim wyprowadził swoje wojska szturmujące przeciw naszym pozycyom **na południe od Tłustego i pod Burkanowem, ale został wszędzie odrzucony. Na wschód od Buczacza** ogień naszej artyleryi zmusił do ucieczki cały pułk kozacki.

Także pod **Krzemieńcem** Moskale ponawiali swoje ataki, z równym jednak skutkiem, jak dotychczas. Rosyjski pułk piechoty № 140 został na południowy zachód od Krzemieńca rozprószony.

Przy skutecznem odrzucaniu wypadów rosyjskich w wołyńskim trójkącie twierdz odznaczył się 99-ty pułk piechoty przez swoje mężne wytrwanie w silnie rozstrzelonych rowach.

Wojska austro-węgierskie i niemieckie, które wysunęły się **na północ od Sokółek**, odrzuciły znowu nieprzyjaciela za rzekę Styr.

Liczba świeżych jeńców, o których wczoraj doniesiono, wzrosła na **6,000.**

Trwałe niepowodzenie Włochów.

Wczoraj przed południem podjęty ze świeżemi siłami dwukrotny atak włoski na wyżynę Vielgereuth został złamany z ciężkiemi stratami dla wroga. Nieprzyjaciel nie zdołał już wyprowadzić większych sił do walki. Poszczególne kompanie, jakie się jeszcze wysunęły, zostały z łatwością odrzucone. Na wyżynie Lafraun odcinek Vezzena stał przed południem pod gwałtownym ogniem artyleryi nieprzyjacielskiej. Także w okolicy Flitsch artylerya nieprzyjacielska zaczyna znowu działalność. W odcinku Doberdo między San Martino i Polazzo próby zbliżenia się włoskich miotaczy granatów zostały z łatwością udaremnione.

Twierdza i stolica Serbii Belgrad zdobyty.

Wojska austro-węgierskie jen. piechoty Kövesza wkroczyły wczoraj w północną część Belgradu i **wzięły** szturmem główny fort miasta, cydatelę. **Dzisiaj rano wojska niemieckie utorowały sobie od zachodu drogę do konaku.**

Na zamku króla serbskiego powiewają chorągwie austro-węgierskie i niemieckie.

Także po obu stronach Dunaju pod Belgradem strzegący rzeki nieprzyjaciel nie zdołał nigdzie dotrzymać kroku wojskom sprzymierzonym. Na terenie serbskim nad Posawiną i Macwą został nieprzyjaciel odrzucony.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Sukcesy na zachodzie.

Na północny wschód od Vermeiles nie powiódł się silny atak Anglików. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.

Ataki francuskie w Szampanii na pozycyę po wschodniej stronie Navarin dotarły do naszych rowów, skąd jednak naszym kontratakiem zostały wyrzucone.

W Lotaryngii francuskiej **stracili Francuzi długo bronione wzgórze** na południe od Leintrey.

Przed Dynaburgiem.

Przed Dynaburgiem **wzięliśmy szturmem Garbunówkę** i pozycye po obu sronach tej miejscowości. **1,360 Moskali dostało się do niewoli.** 2 karabiny maszynowe wpadły nam w zdobyczy.

Na Litwie i Wołyniu.

Na północ od Korelicz jakoteż pod Załużem wypady rosyjskie z łatwością odrzucone.

Na południowy zachód od Pińska wzięliśmy szturmem miejscowości Komory i Prykładniki.

Na północ i północny zachód od Czartoryska odrzuciliśmy nieprzyjaciela za Styr.

Ataki rosyjskie na północ od linii kolejowej: Kowel-Równo nie powiodły się.

Zwycięstwa w Serbii.

Dwie armie nowoutworzonej grupy pod dowództwem marszałka Mackensena przekroczyły Sawę i Dunaj ze swoimi zastępami. Gdy wojska niemieckie pod dowództwem jen. Kövesza opanowały wyspę Cygańską i wzgórza po północno-zachodniej stronie Belgradu, powiodło się w następstwie wojskom sprzymierzonym opanować przeważną część Belgradu. Wojska austro-węgierskie wzięły szturmem cytadelę i północną część Belgradu, wojska niemieckie wzięły szturmem nowy konak (zamek królewski). Wojska kroczą dalej przez południową stronę miasta. Armia jen. Gallwitza wywalczyła przejście przez Dunaj na przestrzeni w bok od Semendria i prze przed sobą na całej przestrzeni nieprzyjaciela ku południowi.

Bułgarya a my.

Słowiańska Bułgarya wchodzi w wojnę ze słowiańską Serbią i Rosyą. Podkreślamy wyraz „słowiańska", ponieważ słowiańskość Bułgaryi jest nią par excellence: nie tylko ze względu na język, ale także ze względu na liturgię, kalendarz i pismo.

Na tem nie koniec. Bułgarya zawdzięcza pośrednio Rosyi wyzwolenie z pod kilkowiekowego jarzma niewoli. Prawdą jest bowiem, że Rosya, wojując w owym czasie z Turcyą, nie walczyła o sprawę bułgarską, ale tylko wyłącznie i jedynie o utorowanie sobie drogi do zdobycia Carogrodu. W każdym jednak razie częściowe wówczas wydobycie się Bułgarów z niewoli było pośrednio owocem tej właśnie wojny.

Mimo to wszystko Bułgarya staje dziś do walki z Rosyą, staje do niej cała i zgodna, jak przed rokiem „giermańskie" Niemcy stanęły całe i zgodne do walki z całą i zgodną „germańską" Anglią. Byli w Niemczech anglofile, jak znowu w Anglii byli niemcofile, ale wypowiedzenie wojny stłumiło przywidzenia osobiste i w obu wypadkach oba narody stanęły jednolite do walki bezwzględnej na śmierć i życie. Byli także w Bułgaryi rusofile, ale w chwili obecnej, gdy konieczność dziejowa powołała Bułgaryę pod broń dla ocalenia dóbr i ideałów narodowych, wygasły przywidzenia osobiste, wszyscy Bułgarowie jak jeden mąż stają zgodnie pod sztandarem narodowym, podnoszą zgodny oręż na słowiańską Serbię i na ich zdradliwą opiekunkę, słowiańską Rosyę.

Skonstatowanie tych faktów, tak na pozór niezrozumiałych, w gruncie rzeczy prostych, jasnych i koniecznych, każe zatrzymać nad nimi bodaj chwilową uwagę — ze względu na zgoła odmienne zjawiska, jakie widzieliśmy i jakie poniekąd jeszcze oglądamy w analogicznej sytuacyi naszego narodu w dobie obecnej.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że dla Polski wybiła od roku godzina przełomowa, zupełnie tak samo, jak dla tych wszystkich narodów, które walczą ze sobą jako państwa. Ale jakże inne jest zachowanie się naszego narodu wobec wypadków. Gdy w innych narodach z chwilą wybuchu walki znikła wszelka niezgoda i ustał wszelki frazes, u nas rzeczy pozostały po dawnemu.

Naprzód przetrwała karygodna niezgoda. Pozostaliśmy podzieleni nie tylko na dwie oryentacye, ale ponadto na partye i partyjki. Wojna nie żąda wprawdzie od nikogo jedności, ale żąda zgody. Konserwatysta, demokrata, liberał, klerykał, socyalista i t. d. nie potrafią wprawdzie stopić się odrazu w myślowej jedności, ale mogą połączyć się w zgodzie czynnej, ażeby obronić całość narodową. W czasie wojny staje się bowiem mocno obojętnem, jakie ma kto zapatrywanie na kwestyę chłopską, robotniczą czy żydowską lub na inne kwestye innej kategoryi, chodzi tu już o to tylko, aby naród jako całość osłonić i wywalczyć mu lepszą przyszłość. W czasie wojny nie rozwiązujemy przecież ani spraw społecznych, ani kulturalnych, ale jedynie wykazać mamy prawa nasze i zdolność do życia.

Jeżeli mowa specyalnie o naszym narodzie w chwili dzisiejszej, mamy przed sobą dwie alternatywy: albo pozostaniemy niewolnikami, a wtedy, mimo kłótni, nawet na

własnej ziemi nie będziemy mogli rozwiązać żadnej kwestyi społecznej ani kulturalnej; albo zdobędziemy wolność, a wtedy posiędziemy możność rozwiązania tych kwestyi w przyszłej pracy pokojowej. Trzeciej alternatywy niema, wobec czego kłótnie o kwestye drugorzędne są w czasie wojny zbrodnią względem własnego narodu.

Oprócz niezgody przetrwał u nas frazes: słowiańskości, straszaków Prusakami i inne podobnej kategoryi. Na frazes słowiańskości nie warto nawet odpowiadać. Przykład Bułgaryi jest tutaj bardzo pouczający, tem więcej, że słowiańskość nasza nie jest tak „doskonałą" jak bułgarska, bo ogranicza się tylko na język, gdy tymczasem religia nasza, pismo, kalendarz i inne tego rodzaju znamiona są łacińskie, niesłowiańskie. Ponadto my nawet „pośrednio" niczego Rosyi nie zawdzięczamy, bo stosunek Rosyi do nas — to stały stosunek Kaina do Abla. Straszak Prusakami jest równie bezwartościowym frazesem. W pożyciu międzynarodowem niema regułek. Francya wojowała za Napoleona na śmierć i życie z Rosyą, dzisiaj jest jej sojuszniczką; Anglia była przez wieki ciężkim wrogiem Francyi, dziś przelewa z nią krew na polach wspólnych bitew; Austrya i Niemcy biły się przed laty 50-ciu, dzisiaj skuły się pierścieniem wierności Nibelungów; Rosya pomagała kiedyś Austryi za rewolucyi węgierskiej, dzisiaj godzi na sam jej byt państwowy.

Prawdę tę zrozumiała wolna od frazesów rozumna i patryotyczna Bułgarya, u nas frazes kwitnie dalej w najlepsze, popierany nieuctwem, demagogią i brakiem miłości dobra wspólnego.

Czy zdołamy się jeszcze ocknąć z tej niezgody i hypnozy frazesów? Czy zrozumiemy, że przyszłość nasza w najwyższym stopniu zależy od naszej woli, od naszej zgody i jasności widzenia i działania, a nie od obiecanek i manifestów, skądkolwiekby one pochodziły? Czy uszanujemy bodaj w najbliższej przyszłości ofiarny czyn Legionów i tę koncepcyę polityczną, która w dniu 16 sierpnia r. 1914 przyodziała się w kształty jawnej polityki narodowej Naczelnego Komitetu Narodowego? Czy wzmożemy oba te czyny zwiększonem współdziałaniem, ufnością wzajemną i miłością dobra wspólnego? Czy wydobędziemy się z choasu uprzedzeń, plotek i hypertrofii warcholstwa?

Niewątpliwie tak! Wołanie dziejów przemówi i do nas. Nieszczęśliwych i zabłąkanych połączy w zgodzie i czynie ofiarnym. Zbierze nas razem jak zbożnych żniwiarzy na łan wspólnej pracy ojczystej. Boć i my nie gorsi od innych, nie gorsi od małego narodu Bułgarów. Boć i my kochamy nasz naród i pragniemy nie tylko zobaczyć go wolnym, ale dołożyć wszystkich wysiłków krwi i mienia, aby przynajmniej współpracować przy odbudowie wolnej i niepodległej Ojczyzny.

D-r Michał Janik.

Szkoła a życie.

III.

Dzisiaj, kiedy dla szkolnictwa polskiego otwiera się nowa epoka, powinniśmy przedewszystkiem oczyścić je z tych przywar, jakiemi obdarzyły je rządy bankrutującego stronnictwa.

W pierwszej państwowej szkole w Polsce, założonej przez Stanisława Augusta „Szkole rycerskiej", uczono młodzież nietylko wojskowości, ale i miłości Ojczyzny, to też wyszli z niej tacy ludzie, jak: Kościuszko, Niemcewicz, Fiszer, Mokronowski i inni bojownicy wolności. Zadaniem szkół „Komisyi Edukacyjnej" było również, obok kształcenia umysłów i wychowania praktycznego, jeszcze i uszlachetnienie serc. Uczono w nich w tym celu nietylko religii i zasad moralności, ale i „obowiązków politycznych"; „będąc bowiem wszyscy synami ojczyzny i związku pospolitego społecznikami, wszystkim też wiedzieć należy, czego po nich wyciąga powinność takiego stanu".

Chwila obecna wskazuje nam najdobitniej jeszcze na jeden, również przez „Komisyę Edukacyjną" ze szczególnym naciskiem podkreślony obowiązek wobec młodzieży, mianowicie tępienie gnuśności i cherlactwa polskiego. Młodzież nasza powinna być zdrową, sprawną fizycznie, zdolną do życia praktycznego, a nietylko do jałowego filozofowania i dekadenckiego marzycielstwa.

Tutaj nastręcza mi się sposobność szerszego rozwinięcia myśli, którą zaznaczyłem w pierwszej części niniejszego szkicu. Powiedziałem był, że dla narodu, którego życie twórcze jest zatamowane, pozostaje tylko druga alternatywa: walka o to życie. Tak pojmowali swe zadanie filareci, tak je pojmował młody Mickiewicz.

Nasz pogląd na konieczność walki bywa zazwyczaj równoległy z poczuciem ciężkiego obowiązku. Przeciwnie — w gronach filareckich panował dziwnie radosny nastrój, wyrażający się w podniosłych deklamacyach i pieśniach, pełnych ukochania tego, dla nas tak twardego, obowiązku. „Pieśń Filarecka" Mickiewicza rozpoczyna się od słów niemal hulaszczych. „Hej, użyjmy żywota!" — woła młody, płomienny Tyrteusz tej awangardy przyszłej irredenty polskiej. A że nawet w tym wylewie wezbranych sił młodości nie opuszczała Mickiewicza myśl o istotnych celach stowarzyszenia, świadczy wyraźnie strofa, łącząca powagę postawionego sobie zadania z uciechą wprost swawolną:

„W ksiąg greckich, rzymskich steki
Wlazłeś, nie żebyś gnił;
Byś bawił się, jak Greki,
A jak Rzymianin bił!"

Tajemnica tego nastroju tkwi w odmiennej psychologii młodzieży romantycznej. Dla nich walka była poprostu radością. Oni cieszyli się myślą, że nadmiar ich sił znajdzie ujście w bohaterskim porywie; ich męstwo było radosne, był w nim pierwiastek grecki dyonizyjski.

Wypracowanie w duszach młodzieży polskiej takiej helleńskiej „kalokagathia" uważam dzisiaj za jeden z najważniejszych obowiązków szkoły. Niech mi „poważni" pedagogowie nie zarzucają z pogardliwem skrzywieniem ust „romantycznych bredni"; ich antyromantyczny „pozytywizm" wydał już dostatecznie zdyskwalifikowane owoce. Miałem sposobność przeglądania zbiorowych ksiąg, wydawanych w swoim czasie przez maturzystów szkół polskich — i duszę zalała mi fala młodzieńczego pesymizmu. Kilkunastoletni abituryenci szli w życie pod takiem brzemieniem goryczy i zwątpienia, że chciało się wprost krzyczeć z rozpaczy:

— Dajcie jeden promień słońca tym dzieciom niedoli!

(c. d. n.) *Leon Rygier.*

Wieści z Litwy.

W „Dzienniku narodowym" czytamy:
Do Piotrkowa przybyło dwóch studentów z Litwy, by zaciągnąć się do Legionów. Otrzymujemy od nich garść wrażeń z Białej-Rusi. „Już od połowy sierpnia—opowiadają—zrobiło się „hadko" na naszej Litwie. 25 sierpnia pierwsze cofające się obozy rosyjskie wkroczyły do powiatu wołkowyskiego. Żołnierze rosyjscy, zgodnie z zasadami taktyki i strategii swego kierownictwa, zaczęli wszystko niszczyć, rabować itd. Na protesty ludności dawali wyjaśnienia, że takie postępowanie ich jest konieczne dla dobra Rosyi, gdyż we wsiach nie zniszczonych Niemcy znaleźliby odpoczynek i żywność. Białorusini, którzy od wielu, wielu lat nigdy otwarcie nie wypowiadali swoich sympatyi politycznych, oraz starannie „konspirowali" swoje nierosyjskie stanowisko narodowe, czując kres rosyjskiego panowania, zaczęli narzekać na „Rusaków", że gnębią ich bez żadnej przyczyny. Pewność, że z przyjściem Niemców warunki polityczne ulegną zmianie, była prawie powszechną.

W tej przełomowej chwili stało się widocznem, że Białoruś jest bardziej polską, niż to się powszechnie wszystkim zdawało. Włościanie zaczęli mówić o szkołach nowych, o przyszłem życiu itd., a wobec władz niemieckich oświadczali, że są Polakami.

Chłopi, na „usilne" żądania kozaków, aby wyjeżdżali z „obożników", zaczęli dobytek swój chować po lasach, bagnach itd., mówiąc, że do „Rasjei" nie pójdą, gdyż wiedzą, co tam spotkało „katolików", (t. j. królewiaków), którzy tam pojechali.

Gdy linia bojowa zbliżała się, włościanie wynieśli się do lasów, pochowali się w bagnach, tak, że kozakom udało się zmusić do wyjazdu tylko część włościan i to przeważnie prawosławnych, których agitowali popi, obiecując im ziemię w Rosyi.

Niemcy byli wszędzie witani z radością, zyskali sobie powszechną wdzięczność z powodu gaszenia pożarów, lecz rabunki Rosyan i obecne rekwizycye nastrajają ludność pesymistycznie.

Są okolice, gdzie chleba nie można dostać za żadną cenę, w innych istnieje jedynie handel zamienny — za sól, naftę — dostaje się chleba.

Daje się odczuć powszechne zdenerwowanie. Zjawianie się nieznajomego człowieka napełnia trwogą mieszkańców zapadłych wiosek. Słysząc z daleka rozmowę ludzi, lub tętent kopyt końskich, przezorny Białorusin gasi światło w swojej chacie, lub, jeżeli jest w drodze, kryje się w las.

Jeżeli Litwa uległa mniejszemu zniszczeniu, niż Królestwo, to zniszczenie to wywiera bardziej groźne, ponure wrażenie. Drogami ciągną się sznury „uciekinierów", którzy zostali pod Borowiczami, zajęci przez Niemców. Wozy ciągnie sama ludność, gdyż konie zarekwirowali Niemcy. Między Prwianą a Borowiczami spotyka się setki mogił tych nieszczęśliwych uchodźców, którzy umarli z głodu i wycięczenia.

Sytuacya na Węgrzech.

I.

Węgry wobec wojny.

Wybuch wojny europejskiej postawił państwo węgierskie wobec znacznie trudniejszego położenia, aniżeli którekolwiek z państw grupy mocarstw centralnych. Przegrana wojna, groziła bowiem nietylko zniweczeniem państwowego dorobku ostatnich lat 50, ale i nieobliczalną bliżej katastrofą dla narodu węgierskiego, gdyby projekty narodowego podziału Węgier, a więc oderwania krajów Chorwackich i Siedmiogrodu stały się zagadnieniem praktycznej polityki. Do tego czasu bowiem, według Węgrów przynajmniej, obracały się te rzeczy w dziedzinie nieziszczalnej teoryi. Ta świadomość grożącego niebezpieczeństwa zjednoczyła tak dalece społeczeństwo węgierskie, że nawet nieprzejednana opozycya partyi niezawisłości, musiała w wielu punktach stanąć na stanowisku partyi rządowej. Wielką rolę odegrał tu fakt, że chodziło o wojnę z Rosyą.

Pomoc rosyjska z r. 1849 była najlepszym środkiem agitacyjnym i uczyniła dla Węgier wojnę z Rosyą wprost wojną świętą. Świadomość niebezpieczeństwa panslawistycznego w postaci Wielkiej Serbii i oderwania Chorwacyi spowodowała w związku z poprzedniemi, że społeczeństwo węgierskie, zajęło w czasie wojny jednolicie nieprzejednane stanowisko antyrosyjskie. Rosya stała się głównym nieprzyjacielem Węgier. Tem też tłumaczyć należy objawy sympatyi dla sprawy polskiej, jakie bardzo gorąco zaznaczyły się na Węgrzech w pierwszych niemal dniach po wybuchu wojny, a które z rozmaitemi zmianami pozostały

Dynaburg—Dźwińsk.

Na wschodnim terenie najzacietsze walki toczą się dzisiaj w okolicy Dźwińska. Jest bowiem Dźwińsk jedną z najpotężniejszych twierdz rosyjskich i stanowi nadzwyczaj ważny punkt strategiczny, tudzież komunikacyjno-handlowy, jako ognisko pięciu równoczesnie linii kolei żelaznych, łączących go z Warszawą, Petersburgiem, Libawą, Witebskiem, Wilnem i Rygą. — Ważny pod względem wojskowym i handlowym, ma Dźwińsk także bogatą historyę, jako jedno z najstarożytniejszych miast w kraju.

Pierwszy zamek (z którego dzisiaj zostały ruiny) zbudował tu około r. 1277 mistrz prowincyonalny Krzyżaków Ernest Rassburg, zwany także Ratzeburgiem. Oddalony od dzisiejszej twierdzy około dwóch mil w górę Dźwiny, na prawym brzegu rzeki, otoczony parowami, był ze względu na znakomite swe położenie, dobrym punktem obronnym. W takim to grodzie siedział potężny komtur krzyżacki, pieczętujący się własnym herbem, którego rysunek do dziś się nam zachował. O zamek ten natychmiast rozpoczęły się zawzięte walki z Litwinami i długo był on przedmiotem krwawych zapasów, z pośród których nie zawsze wychodził obronną ręką. Burzony, palony, znowu odbudowywany przechodził różne koleje, aż wreszcie mistrz Gotard Kettler oddał go w zastaw Zygmuntowi Augustowi w r. 1559, a w dziesięć lat później zamek wraz z miastem uchwałą Sejmu na stałe przyłączonym został do Polski.

Teraz stał się Dźwińsk widownią krwawych zapasów między Polską a Rosyą. Już w roku 1577, a więc w 8 lat po faktycznem przyłączeniu zdobywa Dźwińsk car Iwan Wasylewicz, jednak nie na długo, bo Polacy bezpośrednio po wyjeździe cara, pod wodzą Wilhelma Platera opanowali zamek i wymordowali załogę carską. Skutkiem tych walk zamek wiele bardzo ucierpiał; dlatego też Stefan Batory przeniósł ów gród stary wraz z przyległemi domkami na miejsce dzisiejszej twierdzy. Teraz już Dźwińsk miał pokój i spokoju, a nawet w czasie wojny Karola Sudermańskiego, której główną widownią były Inflanty — sam Dźwińsk nie wiele ucierpiał. Dopiero w późniejszych walkach ulegał i on nieszczęsnemu losowi, zdobywany szturmem to przez Szwedów, to znów przez cara moskiewskiego. Że jednak mimo tych klęsk Dźwińsk wzrastał w bogactwa i podnosił się ciągle, to tylko dzięki ustawie sejmowej z r. 1647 ustanawiającej tu składownię zboża i towarów, prowadzonych Dźwiną do Rygi. Późniejsze traktaty regulowały jeszcze stosunki Inflant. Dźwińsk jednak zawsze przy Polsce zostawał, ciągle podnosząc się i rozwijając, zwłaszcza jako rezydencya biskupa, jako gród stołeczny województwa, a później i księstwa inflanckiego. Jako zatem stolica księstwa, jako miejsce odbywania sądów, był Dźwińsk długi czas miastem, w którem gromadziła się cała szlachta polsko-inflancka, czyto, kiedy chodziło o wybranie posłów na sejm walny do Warszawy, czy o wybór deputowanych na trybunały.

Starosta tutejszy miał władzę i poważanie wielkie. Przy obejmowaniu urzędu, odbywał on uroczysty wjazd do Dźwińska. Opis takiego zjazdu podaje nam znany ogólnie kronikarz z Inflant Jan August Hylzen, późniejszy kasztelan inflancki i wojewoda miński, mówca mądry i znamienity, o którym powiada Bartoszewicz, że stał się „jakby urzędowym i koniecznym w Rzplitej reprezentantem ziemi inflanckiej rodzin niemieckich, które los swój związały z losem Rzplitej".

Po odpadnięciu Inflant w r. 1772, szlachta niedługo już odbywała tu swoje sejmiki, została bowiem przyłączoną do połockiego namiestnictwa, potem do t. zw. białoruskiej gubernii, a w końcu do gub. witebskiej. Roboty koło dzisiejszej twierdzy rozpoczęte za cara Aleksandra I, później przerwane przez wojnę w r. 1812, ukończone zostały w r. 1829, jak świadczą o tem napisy na bramach. Budowle forteczne, znajdujące się po obu brzegach Dźwiny, zostały połączone długiem mostem.

Położony po obu stronach rzeki, rozległy, o szerokich ulicach, robi Dźwińsk wrażenie o wiele większego miasta, niż niem jest istotnie. Właściwe miasto liczące około 60.000 mieszkańców, posiada kilka zakładów przemysłowych, kościół katolicki, kilka cerkwi, bóżnic. Miasto bogate, posiadające duży obszar ziemi, na którym porozmieszczane są folwarki miejskie. Korzystne położenie podnosi znaczenie miasta. Tędy bowiem odbywa się cały handel gub. zachodnich z prowincyami nadbałtyckiemi, bądź Dźwiną, bądź drogami żelaznemi. Należycie jeszcze jednak ruch handlowy rozwiniętym nie jest, a przynajmniej nie w tym stopniu, w jakim być powinien. Zresztą także i bliskość twierdzy nie zdaje się wpływać na pomyślność jego rozwoju. Kupcy prowadzą tu przeważnie handel drzewem i zbożem.

Energicznie przeprowadzona sanacya stosunków, byłaby w stanie uczynić Dźwińsk jednem z najbardziej handlowych i przemysłowych miast w Europie północno-wschodniej, do czego ma pod każdym względem warunki.

do dnia dzisiejszego. Udział Legionów Polskich w powstaniu 1848 r. odegrał tu również wybitną rolę.

Stosunek do Polaków.

Mimo niewątpliwie wrogiego nastroju, jaki oddawna panuje na Węgrzech w stosunku do Słowian zwłaszcza wschodnich, stosunek opinii węgierskiej pozostał wobec Polaków przyjaznym.

Przyczyny tego szukać trzeba nie tylko w tradycyach historycznych, zwłaszcza w tradycyach r. 1848, lecz także w specyalnem pojmowaniu przez Węgrów stosunku Polaków do reszty Słowian. Za prawdziwych Słowian uważa się tam przedewszystkiem Słowian prawosławnych, w pierwszym rzędzie tych, którzy hołdują rosyjskiemu panslawizmowi. Polaków, Chorwatów, a w ostatnich czasach i Bułgarów traktuje się odmiennie. Specyalnie co do Polaków ogólnem jest przekonanie, że Polacy są Słowianami tylko pod względem etnograficznym, a nie politycznym. Można tam słyszeć zdanie: jesteście takimi Słowianami, jak my Mongołami.

Głęboko w świadomość społeczeństwa się wryła martyrologia Polaków z zaboru rosyjskiego, a to wszystko podniosło tylko nastrój opinii węgierskiej wobec naszego narodu. Chodziłoby teraz o to, jak ten przychylny nastrój objawiał się w praktyce. Prasa, o ile zabierała w tej sprawie głos, czyniła to stale w sposób dla nas przyjazny, choć nie zawsze była dobrze informowana. Legioniści polscy, znajdujący się w szpitalach węgierskich, są naogół zadowoleni, a znam fakty, świadczące, że w niektórych miastach, jak w Brasso, Aradzie i Koloswarze traktowano ich ze szczególnem wyróżnieniem. To samo tyczy się Budapesztu, gdzie jednakże sytuacya przedstawia się nieco odmiennie, wskutek tego, że do Legionu polsko-węgierskiego, który w pierwszych miesiącach wojny niezbyt szczęśliwie poczęli formować tamtejsi Polacy, zgłosiło się dużo szumowin wielkomiejskich, które zachowaniem się swojem przynosiły ujmę mundurowi Legionisty. Za miarodajne nie można uważać stosunków na górnych Węgrzech. Był to teren wojenny, gdzie z natury rzeczy nie wszystko układało się różowo, przyczem nadmienić trzeba, że ludność tamtejsza składa się prawie bez wyjątku z Rusinów, Rumunów i żydów.

Walki Legionów znalazły w prasie węgierskiej bardzo gorący i życzliwy odgłos i to nietylko w czasie walk II-ej Brygady na Węgrzech. Niewątpliwem jest, że w prasie węgierskiej pisano o Legionach znacznie więcej, aniżeli w prasie austryackiej lub niemieckiej. Fakt, że II-ga Brygada walczyła niemal na tym samym terenie, na którym w roku 1849 Legioniści Wysockiego walczyli z inwazyą rosyjską, jakoteż fakt, że akcya Legionów bardzo szybko uwieńczoną została pomyślnym skutkiem i oczyszczeniem zajętych okolic, zjednały na Węgrzech Legionom nietylko sympatyę ogółu, ale i opinię wyborowego żołnierza. Faktem też jest, że w miesiącach zimowych ustawała niejednokrotnie panika i ucieczka ludności tam, gdzie pojawili się Legioniści dla obrony przed zbliżającym się nieprzyjacielem.

(c. d. n.).

Głos holenderski o kwestyi polskiej.

W bardzo poważnym dzienniku holenderskim „Nieuwe Rotterdamsche Courant", który dzięki obecnym stosunkom politycznym odgrywa ważną rolę w publicystyce europejskiej, ukazały się w dniu 17, 18 i 19 września b. r. trzy artykuły, zamieszczone na miejscu wstępnem, dotyczące kwestyi przyszłości Polski. Artykuły te podajemy w dosłownym przekładzie:

Pierwszy z nich (17/IX 1915) nosi tytuł „Polska".

„Część Polski podlegająca dotychczas rządowi rosyjskiemu, została zdobytą przez Niemców i Austryaków. Wielki to sukces wojskowy, który zmusza te państwa do powzięcia poważnej decyzyi politycznej. Czy mają zatrzymać Polskę; a jeśli tak, w jakiej formie?

Można mniemać, że traktat pokojowy da na to pytanie odpowiedź; że sytuacya może się jeszcze zmienić; że czcze jest zastanawianie się nad formą Polski, zanim jest wiadomem, czy kwestya polska będzie podczas konferencyi pokojowej rozpatrywana jako kwestya ogólnej wagi.

Jednak podczas narad pokojowych, niezależnie od tego, kto zwycięży, plan pracy nie spada z nieba, jeśli obecni zwycięzcy lub zwycięzcy przyszli jeszcze nie wiedzą, co się z kwestyą polską stanie, to i wówczas tego wiedzieć nie będą. Coś innego, jeśli nie uważają jeszcze za stosowne wydać swej opinii w tej sprawie.

Rosya ogłosiła swój program z początkiem wojny. Na papierze wygląda on całkiem ładnie. Rosya nie może jednak liczyć na to, że jedynie z papierowych przyrzeczeń świat sobie wyrabia opinię o jej stosunku do Polski. Konstytucya z r. 1815, też ładnie wyglądała na papierze, a co z niej pozostało? Historya wie jednak, że nieszczęśliwy przebieg planów Aleksandra nie tylko spowodowała nieszczerość Rosyan, lecz też częściowo stanowisko Polaków, a raczej niezmiernie trudna sama ta sprawa.

Polska nie była państwem utworzonem na zasadzie narodowej. Należało do niej kilka krajów zamieszkałych przez inne narody, rządzonych przez mniejszość polską. A gdy Polacy śnili w latach 1815—1830 o stworzeniu lepszej przyszłości dla swego narodu, to myśleli też o wznowieniu supremacyi Litwy, Rusi białej i czerwonej. Po roku 1831, udało się Rosyanom podkopać wpływ Polaków na dawnych ziemiach polskich przez ograniczenia wojskowe. Znaczenie szlachty złamał też wkrótce rząd. Słowianofile, którzy nadawali ton Rosyi, za czasów wielkich reform agrarnych Aleksandra II spodziewali się, że Polacy bardzo dobrze żyć będą z Rosyanami, jako narodem współsłowiańskim, z chwilą gdy znaczenie szlachty i kleru, przesiąkniętego kulturą łacińską, ustanie.

Nadzieje te zawiodły. „Polonizm" narodu nie ustał, tylko zmienił swą formę. Stał się mniej romantyczny, bardziej mieszczański, lecz równie silny jak poprzednio. Widzimy fakt, że klasy wyższe Królestwa Polskiego, są nawet mniej antirosyjskie, niż klasy niższe. Czyż mogło być inaczej? Po czasach Aleksandra II następują czasy Aleksandra III, po „slawofilach", nastąpili rusyfikatorzy. Chłop polski został uwolniony z pod jarzma panów, i stał się niewolnikiem policyi rosyjskiej, z którą się spotyka na każdym kroku, aż do najdrobniejszych kwestyi życia domowego. Zakazy używania języka polskiego w szkołach, rozkaz wywieszania nawet szyldów rosyjskich, wszystko to musiało silniejsze wrażenie wywrzeć na ludności klas niższych, niźli na członków sfer wysokich, tak przesiąkniętych „kulturą łacińską" jak to sławofile twierdzili.

Nigdy naród polski nie czuł swego polskiego charakteru tak silnie, jak wówczas. Polacy czują łączność ze Słowianami, lecz być Słowianinem, nie znaczy być Rosyaninem. Cóż ci Słowianie musieli znosić aż do ostatnich lat przed wojną od Rosyi? Jakąż wagę mogą przywiązywać do rosyjskich obietnic? Jakąż pozycyę prawną mają w Rosyi? W Dumie zmieniono liczbę prawną 56 posłów polskich na 14, zupełnie samowolnie w r. 1907, nieco liberalną uchwałę z r. 1912, usunięto natychmiast, i debaty w Dumie muszą się dalej toczyć po rosyjsku. W Petersburgu pamiętają jeszcze słowa Puszkina o rzekach słowiańskich, które do wielkiego rosyjskiego morza spływać mają. Cóż się stanie w razie zwycięstwa Rosyi, czy nacyonalizm rosyjski wzrośnie, czy zmieni się? To, co popi rosyjscy i rosyjskie żołdactwo czyniło we Lwowie i innych miastach galicyjskich, nie świadczy o tem, jakoby Rosya dorosła do godności „opiekunki Słowiańszczyzny".

Czy Polacy mają lepsze widoki na przyszłość w razie zwycięstwa państw centralnych?

Z wielkich mocarstw, które Polskę podzieliły na trzy zabory, bez kwestyi było Polakom najlepiej pod zaborem austryackim, i jeśli można mówić o solidarnym ruchu ludności z armią, to fakt ten tylko pod zaborem austryackim miał miejsce. Nie zdaje nam się, że w razie stałego zwycięstwa państw centralnych sama Austrya zadecydować będzie mogła o losie Polaków. W równej mierze, co Austrya, będzie bowiem państwo niemieckie kwestyą polską zainteresowane. Jeśli Polska zostanie nadal w rękach niemieckich i austryackich, wówczas przesunie się granica niemiecko-rosyjska w rzeczywistości aż do wschodniej granicy polsk.rosyjskiej. Dlatego leży w interesie Niemiec w kwestyi polskiej powziąć wspólnie z Austryą swe decyzye.

Jeśli Niemcy mają swe zdanie w tej kwestyi wypowiedzieć, jakże prawdopodobnie postąpią?

Kanclerz Rzeszy wspomniał w swej mowie z 19 sierpnia, też i o tej sprawie, uwagi jego są jednak tego rodzaju, że więcej pytań wywołują, niż odpowiedzi udzielają.

Kanclerz zapewnia, że wszelkie nieporozumienia między Polakami a Niemcami zostaną usunięte. Trzeba w takim razie usunąć przyczynę tych nieporozumień. A to łatwiej powiedzieć, niż uczynić. (P. B. Pr. w Hadze).

KRONIKA.

Odznaczenia w Legionach polskich. Srebrne medale II klasy za waleczność od naczelnej komendy armii otrzymali: chorążowie: Adam Doboszyński, Antoni Kwaciszewski, aspirant na oficera Mieczysław Czaderski; sierżanci Julian Orszowski, Dominik Kończycki; plutonowi Stanisław Pawelec, Mieczysław Polakowski, Stanisław Surwiłowicz, Tomasz Tomalik, kaprale Wojciech Kumięga, Jan Kot, Jan Modrzeń, Michał Grońkowski, gefrajtrzy Wincenty Caba, Tadeusz Małysa, Bolesław Krygler, szeregowcy Jakób Adamski, Józef Para, Wojciech Masłowiec, Konstanty Suwaj, Michał Irysik, Jan Skiba, Jan Chudoba, Leon Michalik — wszyscy w trzecim pułku polskich Legionów.

Srebrne medale I klasy za waleczność otrzymali: chorąży Stefan Biestek w II pułku polskich Legionów; kapral Adam Sosnowski w III pułku polskich Legionów.

Chorąży Wiesław Januszajtis w II pułku Legionów polskich otrzymał za waleczność od naczelnej komendy armii złoty medal.

Nieśmiertelnej pamięci bohaterom. Znany literat p. Ludwik Stasiak rzuca myśl, aby w każdej świątyni parafialnej wmurować marmurową tablicę, na których będą wypisane nazwiska Legionistów i wszystkich innych żołnierzy Polaków z tej miejscowości pochodzących, którzy w wojnie obecnej padli, lub z ran pomarli. Koszt byłby niewielki, gdyż taki kawałek marmuru kosztuje wraz z napisami kilkanaście koron, które zapłaci gmina, lub Komitet parafialny, bo jakkolwiek jesteśmy biednym narodem, to jednak każdą naszą gminę stać na taką tablicę. P. Stasiak zauważa, że dziś już czas na takie tablice, bo dziś istnieją listy pułkowe, dziś są drukowane listy strat, dziś można owe listy kontrolować, żyją matki bohaterów, którzy ziemię krwią zrosili. One się upomną o nieśmiertelną pamięć dla wypieszczonych swych, posiniałych śmiercią dzieci.... Piękna myśl p. Stasiaka powinna być zrealizowaną, bo nie mogą ginąć w niepamięci imiona bohaterów strasznej w dziejach ludzkości wojny.

Posiedzenie delegacyi N. K. N. opieki nad superarbitrowanymi legionistami. Pod przewodnictwem d-ra Bandrowskiego odbyło się onegdaj w Krakowie posiedzenie delegacyi N. K. N. opieki nad superarbitrowanymi legionistami, w którem oprócz delegatów N. K. N. wzięli udział reprezentanci wszystkich zajmujących się opieką nad legionistami: Samarytanina, Ligi kobiet i innych. Ze sprawozdania, przedłożonego na posiedzeniu, dowiadujemy się, że dotychczas wypłacono 24 legionistom zasiłki pieniężne na ogólną kwotę 508 kor. Czterem legionistom przyznano stałe zapomogi miesięczne po 15 kor., względnie 30 kor., 27 legionistom dostarczono ubrań, a 10 legionistów otrzymało posady.

Następnie składali sprawozdanie delegaci poszczególnych instytucyi i komitetów opieki nad legionistami, które połączyły się obecnie już w jedną całość z delegacyą N. K. N. Reprezentanci tych stowarzyszeń wstąpili do sekcyi ekonomicznej delegacyi N. K. N. Sekcya ekonomiczna zajmuje się obecnie skonsolidowaniem całej akcyi opieki nad legionistami.

Nastrój wśród ludności na Litwie. Korespondent „Arbeiterzeitung" Wilhelm Dünell na podstawie osobistych obserwacyi z terenu wojny na Litwie, stwierdza, że usposobienie ludności polskiej, litewskiej i żydowskiej przechyla się, w miarę odsuwania się wojsk rosyjskich, coraz bardziej na stronę państw centralnych. Zauważył to korespondent w okolicach na północ od Kowna a zwłaszcza w Wilnie.

Fakt upadku Wilna mocno zachwiał wiarę ludności w potęgę rosyjską. Przyczynili się do tego sami oficerowie rosyjscy, wyrażając się pesymistycznie o położeniu wojennem. Silne wrażenie zrobiło zabieranie dzwonów z cerkwi oraz niektórych posągów, jak Katarzyny II. i Murawiewa „wieszatiela". Ludność widziała w tem dobry znak, uważając, że zabieranie pomników dowodzi braku nadziei powrotu.

Ludność katolicka przypisuje Matce Boskiej Ostrobramskiej cudowne ocalenie miasta przed zniszczeniem. Tysiące pątników składa modły u stóp Matki Boskiej.

Polacy litewscy, jak powiada Dünell, marzą o niepodległem państwie polsko-litewskiem. Budzi to wśród Litwinów i żydów niepokój. Postępowanie Polaków wobec żydów w ostatnich latach, zawzięta agitacya antysemicka, mści się w ten sposób na Polakach.

Naogół ludność przychylnie jest usposobiona dla Niemców. Wszyscy: Litwini i Polacy są wniebowzięci, iż nareszcie policya rosyjska wyniosła się. Gdy w Wilnie rozeszła się pogłoska, że Niemcy wzięli do niewoli duży oddział policyi, ludność nie posiadała się z radości. Musiała policya rosyjska porządnie dać się we znaki Litwinom. Nic dziwnego. Moskale cofając się, zażądali od ludności, ażeby niczego Niemcom nie sprzedawała.

Wiele osób uciekło tylko dlatego, żeby nie ściągnąć na siebie podejrzenia o szpiegostwo. Pozostało mnóstwo szpiegów rosyjskich, którzy kontrolują zachowanie się ludzi wobec Niemców. Niemniej zapasów, towarów i żywności pozostało dość, gdyż większość kupców jednak została. Pewność co do upadku caratu wzmacnia się. Wierzą albo w ostateczną klęskę rosyjską albo w rewolucyę wewnętrzną, uniemożliwiającą powrót dawnych stosunków.

Czerkiesi w Galicyi. Lwowski „Wiek nowy" pisze: W ręce nasze dostała się kartka, pisana dnia 30 września b. r. ze Stanisławowa do znajomych we Lwowie, dzisiaj pocztą doręczona, wstrząsająca do głębi hiobowemi wieściami. Pisał ją dzierżawca dóbr L. N., owdowiały mąż, osierocony ojciec, dzisiaj żebrak. Oto jej osnowa: „Stanisławów, dnia 30 września 1915. Dziś, kiedy wydostałem się z pod jarzma rosyjskiego i jestem między naszymi, pospieszam donieść o strasznem nieszczęściu, jakie mnie spotkało W nocy z dnia 23 na 24 czerwca b. r., o godzinie 11 w nocy w Księżynie napadnięci zostaliśmy przez Czerkiesów. W bestyalski sposób zamordowali najpierw moją żonę, potem syna, a ja chyba cudem tylko ocalałem, otrzymawszy uderzenia kolbą karabinu w piersi. Cała ta tragedya nie trwała więcej jak 15 minut. Powodem strasznego mordu było żądanie „diengów", których nie mieliśmy; za to wywarli na nas tak straszną zemstę. Pochowałem najdroższych w wspólnym grobie w Czerwonogrodzie (pow. Zaleszczyki). Z Księżyny śladu niema, że folwark istniał; zgliszcza i kupy popiołów, a dobytek, jakikolwiek mieliśmy, zrabowany. Uniosłem życie i to, co na mnie było. Tułam się po obcych domach u ludzi, którzy ze mną odczuwają tak straszne nieszczęście". Z dalszej części kartki wywnioskować można, że dzierżawcy L. N. udało się przedostać szczęśliwem zrządzeniem losu przez linię bojową".

Z galicyjskiego przemysłu naftowego w czasie wojny. Przedwczoraj odbyło się w Wiedniu pod przewodnictwem wiceprezydenta dyrektora Bertolda Schicka 20 zwyczajne generalne walne zgromadzenie Galicyjskiego Karpackiego Naftowego Towarzystwa akcyjnego. Dyrektor Müllner przedłożył sprawozdanie, z którego wynikło, iż towarzystwo poniosło wielkie straty z powodu wojny, a zwłaszcza z powodu walk trwających całe miesiące w okolicy Glinnika maryampolskiego. Dla pokrycia strat postanowił wydział zawiadowczy zużytkować części funduszów rezerwowych. Wynik obrotu towarzystwa w krótkim czasie funkcyonowania tegoż w bieżącym roku był pomyślny. Wielka część rafineryi, cały zakład dla parafiny i znaczne zapasy ropy stały się pastwą płomieni. W bieżącym roku osiągnięto ogólną produkcyę 849.949 metr. cetn. podczas gdy w roku zeszłym wynosiła ona 1.568.638 mtr. cetn. Rafinerya pod firmą „Apollo", wyznaczyła na rok 1915/16 7% dywidendy do rozdziału. Zarząd postawił na walnem zgromadzeniu wniosek, by stratę 4,773.186 kor. pokryć funduszem rezerwowym 4,610.207 kor., a resztę 162.973 kor. przekazać na wyższy rachunek, co walne zgromadzenie też uchwaliło.

Katastrofa kolejowa pod Sądową Wisznią. Dnia 6 b. m. w godzinach przedpołudniowych zastąpiło pod Sądową Wisznią straszne zderzenie pociągów. Skutkiem złego ustawienia zwrotnicy, najechały na siebie z całej siły dwa pociągi, druzgocąc się wzajemnie. Z pod szczątków rozbitych wagonów wydobyto 6 osób zabitych, zaś liczba rannych dotąd nieustalona. Wdrożono śledztwo.

Bezsilność administracyi rosyjskiej. Pod przewodnictwem ministra Szczerbatowa, jak pisze „Nowoje Wremia“ z 4/9., odbyła się na rozkaz cara 12-go września „Specyalna konferencya w kwestyi uchodźców“.

Szczerbatow w przemówieniu wstępnem wyraził się w kilku ustępach w ten sposób, że można z jego słów wnosić, iż w kołach najwyższych rosyjskiej administracyi panuje zupełny chaos. Ogrom wypadków przerósł zdolności i siły machiny państwowej rosyjskiej. Szczerbatow powiedział: „Uchodźtwo stało się zjawiskiem żywiołowem, któremu rząd nie ma siły przeszkodzić. Im bardziej na wschód cofają się armie rosyjskie, tem większy jest napływ uchodźców. — Postanowienia, zmierzające do powstrzymania tego ruchu, w wielu wypadkach są bezsilne. Tak było np. ze szpitalem dla obłąkanych w Wilnie. Zakład i chorzy mieli zostać w Wilnie, tymczasem służba uciekła. Jeżeli w czasach normalnych organizacya przewożenia większych ilości ludzi nastręcza wielkie trudności, cóż dopiero w czasie wojny, zwłaszcza gdy idzie o kierowanie emigracyą milionów ludzi. Najpilniejsze potrzeby uchodźców nie mogą być zaspokojone. Położenie pogorszyło się jeszcze z nastaniem jesieni, gdy wychodźcy musieli przedzierać się przez teren bagien“.

Konferencya powzięła rezolucyę następującą:

„Przymusowe wysiedlanie ludności uznaje się za środek szkodliwy ze stanowiska państwowego. Tam, gdzie jest to konieczne ze względów wojskowych, należy postępować z największą ostrożnością“.

Z Dąbrowy.

Ces. Król. Uprzyw. Austryacki Landerbank we Wiedniu i Węgierski Bank Eskontowy i Wymienny w Budapeszcie zakładają w Dąbrowie (Polska) filię pod firmą:

Filia wspólna Ces. Król. Uprzyw. Austryackiego Landerbanku i Węgierskiego Banku Eskontowego i Wymiennego dla Polski.

Filia ta rozpocznie swe czynności w najbliższych dniach i zajmie się wszystkiemi gałęziami interesu bankowego, jakoteż kupnem i sprzedażą walut, przyjmowaniem wkładek na rachunek bieżący i książeczki wkładowe i t. d.

Zarazem zajmie się ta filia interesem towarowym w szerszym zakresie, w którym to celu utworzy w swem łonie oddział towarowy, a zadaniem jego będzie import wytworów przemysłowych, produktów rolnych, towarów kolonialnych, artykułów technicznych i innych artykułów do Polski jakoteż eksport wytworów i produktów rolnych z Polski do krajów monarchii austryacko-węgierskiej.

Filia ta będzie również miejscem subskrypcyjnem dla trzeciej austryackiej i trzeciej węgierskiej pożyczki wojennej i przyjmuje już teraz zgłoszenia na subskrypcyę po oryginalnych warunkach wiedeńskich i budapeszteńskich instytucyi, w swym prowizorycznym lokalu przy ul. Klubowej № 21.

Zgłoszenia na subskrypcyę będą na życzenie publicznie ogłaszane.

Nasz węgiel we Lwowie. Pisma lwowskie donoszą, że miasto otrzymało 78 wagonów węgla z Dąbrowy.

Z Warszawy.

Przeszło milion rubli na oświatę. „Dziennik Polski“ z dnia 1-go października pisze: Ostatnie posiedzenie Koła Obywatelskiego poświęcono prawie w całości rozważaniu budzetu wydziału oświecenia na rok 1915/16.—Zatwierdzono w zasadzie budżet dwóch sekcyi ochron oraz szkół elementarnych, z zastrzeżeniem, że ten budżet, oraz budżet innych sekcyi wydziału oświecenia po rozpoznaniu całości będą sprawdzone przez komisyę budżetową, która może w nich poczynić pewne zmiany. Tymczasowo wyasygnowano wydziałowi ośw. sumę potrzebną na miesiąc wrzesień.

Budżet wydatków na ochrony przewiduje sumę 39.710 rb. z czego na 12 ochron, utrzymywanych całkowicie—przez wydz. oświecenia, 29.776 rb., a mianowicie: 5.200 rb. na lokale, 6.676 rb. na pensye dla ochroniarek, 1.440 rb. na służbę 4.100 rb. na opał, światło i różne inne wydatki oraz 12.360 na żywienie 1.070 dzieci. Na 4 ochrony, nie opłacające lokali, będzie wydatkowanych 8.784 rb., a mianowicie: 2.650 rb. na pensye dla 10 ochroniarek, rb. 480 na służbę, 1.354 rb na opał i światło, rb. 4.300 na żywienie 350 dzieci; pozatem jedna ochrona opłacać będzie tylko opał i światło (140 rb.) i poniesie koszty wyżywienia 50 dzieci w wysokości 660 rb., czyli wyda razem 800 rb. Wreszcie poza tym budżetem postawić należy jedną, utrzymywaną całkowicie przez p.p. Mokiejewskich, ochronę dla 70 dzieci. Ogółem w 18 ochronach będzie się wychowywało 1 550 dzieci pod kierownictwem 34 ochroniarek. Koszt utrzymania jednego dziecka wynosić będzie 27 rb. 83 kop

Na utrzymanie szkół z 750 oddziałami, w których znajdzie naukę elementarną 30.000 dzieci, przewiduje budżet 1,048.252 rubli.

Przeszło połowę tej sumy, t. j. — 616.053 rb., pochłonie utrzymanie 341 oddziałów szkół miejskich, dawniej istniejących, dla 13.500 dzieci. Niemniej pokaźną sumę 130.355 rb. przeznaczono na 96 oddziałów uczelni b komisyi opieki nad dziećmi dla 4.200 dzieci, i 50 tysięcy rb. dla 100 oddziałów innych 30 szkół dla 40 000 dzieci. Wogóle na utrzymanie szkół istniejących budżet przewiduje wydatek 842.408 rubli.

Poza tem wydział oświaty projektuje uruchomić 4 szkoły fabryczne i zorganizować szereg innych nowych szkół początkowych oraz kompletów wieczornych kosztem 155.244 rb. Resztę wydatków przewidzianych w budżecie pochłonie inspekcya i dozór lekarski (około 50.000 rb).

W szkołach elementarnych przeciętnie koszt utrzymania dziecka z wyżywieniem wynosi 31 rb., a koszt jednego oddziału około 1.397 rb.

Ogółem na nauczanie początkowe Warszawa wyda w roku szkolnym 1915/16 1 milion 87.962 ruble.

Stan wojenny w Warszawie. Jak telegraficznie donoszą do „Reichpost“—komendant miasta kazał na rogach ulic rozlepić ponowne obwieszczenie o stanie wojennym.

Stan gospodarczy Warszawy. Ceny wielu artykułów w stosunku do dawniejszych podniosły się znacznie. Ceny mąki podskoczyły nagół o 30 — 50%, cukru o 30 — 35%, soli o 100 — 200%, tytoniu o 25 — 35%, nafty 35 — 50%. Ponieważ wojska rosyjskie, przebywając i przechodząc przez Warszawę, wykupiły większość towarów wełnianych, trykotów i t, d. artykuły te są dzisiaj b. drogie i trudne do nabycia. — Podkowa kosztowała przed wojną 15 kop., dzisiaj 35 kop. Ceny oliwy podskoczyły 100 — 300%.

Wskutek moratoryum, znalazła się w rękach ludności masa pieniędzy. Pieniądze te, składane w bankach rosyjskich, zostały w sumie dochodzącej do kilkudziesięciu milionów wywiezione do Rosyi.

Do upadku ruchu handlowego w mieście przyczyniła się także ewakuacya miasta, gdy wojska niemieckie miały je zająć. Większość hurtowników, zwłaszcza dostawców dla armii, wyjechała. Handel en-gros prawie ustał. Składy żywności, towarów tkackich i paliwa zostały w znacznej mierze opróżnione. Napełnienie ich na nowo jest skutkiem wysokich cen oraz braku kredytu wysoce utrudnione. Zdolność kupowania wśród ludności osłabła.

Przedłużenie moratoryum tymczasowo zapobiega większej katastrofie, niemniej położenie jest poważne.

Z Łodzi.

Kronika miejscowa. Kasa pożyczek dla biednych udzieliła w ciągu września 354 pożyczek w kwocie 4405 rb. 103 podań o pożyczki odrzucono. — W dawnych koszarach artyleryi zostanie otwarty lazaret dla koni. — Kuratoryum pomocy dla żon zapasowych wydało dotąd 15,000 rezerwistkom zapomogi w sumie 1,600,000 rb. Liczba rezerwistek wzrosła znacznie od czasu zajęcia Warszawy przez wojska niemieckie. — Żydowskie gimnazyum, liczące 320 uczniów, podjęło znowu swą działalność. W żydowskiej szkole dla głuchoniemych rozpoczęto egzaminy wstępne. — Na kursach naukowych Poznańskiego rozpoczęła się nauka. — Kuchnia robotnicza przy ul. Olgińskiej wydała 10,000 obiadów, z tego 2075 porcyi bezpłatnie.

Z Sosnowca.

Z Sekcyi wzajemnej pomocy Podczas obecnej wojny powstała w naszym grodzie, przy miejscowem Towarzystwie Dobroczynności, tak zwana „Sekcya wzajemnej pomocy“. Wzniosła ta i zasługująca na gorące poparcie ogółu instytucya, której zadaniem jest udzielanie pożyczek bezprocentowych na czas trwającej wojny, potrzebującym i pozostającym bez zajęcia osobom, tak robociarzom, jakoteż urzędnikom i funkcyonaryuszom, powinna być ze wszech miar popierana i zasilana finansowo Jedynem bowiem źródłem jej dochodów, są dobrowolne składki, wpływające od osób zamożniejszych, które na początku wojny, przy wyłonieniu się projektu założenia tej instytucyi, dobrowolnie zgodziły się na opodatkowanie miesięczne, celem utrzymania takowej. Sekcya owa założyła nawet specyalny sklep spożywczy, w którym osoby biorące pożyczki, mogą w połowie sumy od przyznanej im pożyczki, wybierać towary po cenach bardzo niskich, gdyż Sekcya żadnego procentu, za komis sprzedawanych w swym sklepie towarów, nie pobiera.— Niestety tak wzniosła i humanitarna instytucya chyli się ku upadkowi, gdyż dobrowolne członkowskie składki coraz więcej ospale wpływają, a tymczasem nędza zatacza w Sosnowcu coraz większe koła i napływ kandydatów o pożyczki jest z każdym dniem większy.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 9 października.

(mj). Wiadomości z Bałkanu zmieniają się jak w kalejdoskopie, ale mimo to kontury najbliższej sytuacyi rysują się coraz wyraźniej. Na pierwszem miejscu postawić należy fakt, że związki dyplomatyczne Bułgaryi z czwórporozumieniem zostały zerwane, a przedstawiciele czwórporozumienia już opuścili Sofię. Drugim ważnym faktem jest nominacya naczelnego wodza armii bułgarskiej w polu. Brakuje już tylko kropki nad i, to jest wypowiedzenia wojny, co jednak stało się nieuniknionem następstwem zdarzeń, jakie już się dokonały.

Tem dziwniej brzmi depesza prywatna, która donosi, że lądowanie wojsk w Soluniu zostało wstrzymane, a czwórporozumienie nie ma zamiaru wypowiadania Bułgaryi wojny już w czasie najbliższym. Przedsięwzięcie anglo-francuskie wyglądałoby wobec tego na akcyę operetkową, gdyby nie istniały powody, które zmuszają poniekąd czwórporozumienie do takiego postawienia kwestyi. Czwórporozumienie liczyło na Grecyę, albo raczej na Wenizelosa. Tymczasem rada koronna grecka oświadczyła się przeciw lądowaniu i za neutralnością, wskutek czego Wenizelos musiał ustąpić, a Francya i Anglia znalazły się na gołoledzi. „Najkrótsza droga na nizinę węgierską“ już w tej chwili mocno się wydłużyła. Czy czwórporozumienie po przerwie chwilowej, jeśli wiadomość prawdziwa, będzie mimo to dalej wysadzało wojska w Soluniu, czy poczeka na rozwikłanie się przesilenia wewnętrznego w Grecyi, zobaczymy to niezadługo. W każdym razie już dzisiaj jedno zdaje się być pewnem, a to, że ani Grecya nie kwapi się z ustępliwością wobec ojczyzny Byrona, ani też Rumunia, długo obrabiana przez czwórporozumienie, nie okazuje zachwytów z powodu pomysłów macedońskich.

Gdy w ten sposób czwórporozumienie ośmieszyło się już gruntownie przez zaczęte wycofywanie wojsk z intrepryzy gallipolskiej, a obecnie ośmiesza się jeszcze bardziej przez kłopotliwą sytuacyę w Soluniu, tymczasem armie sprzymierzone przekroczyły już Drinę, Sawę i Dunaj, zajęły prawdopodobnie Belgrad,*) skoro czytamy w biuletynie, że na południe od Belgradu wzięły kilkuset Serbów do niewoli, są zatem w pełnym rozmachu na Serbię i będą usiłowały niezawodnie drogą najkrótszą od Żelaznej Bramy dostać się na sojusznicze terytoryum bułgarskie. Któreś z pism pisze nie bez słuszności, że na polach Macedonii może się rozegrać w niedalekiej przyszłości bitwa narodów, której rezultat wpłynie w wyższym stopniu na przyszłość Europy aniżeli wynik wojny narodów pod Lipskiem. Cokolwiek będzie, dywersya bałkańska jest przepyszną w swoim rodzaju intrygą w toczącym się dramacie wszechświatowym.

Sytuacya na Bałkanach nie przerywa walk na zachodzie i na północnym wschodzie. Na obu tych frontach szczęście wojenne sprzyja armiom sprzymierzonym i budzi coraz większe nadzieje na najbliższą przyszłość.

*) Dep. wieczorne donoszą o zdobyciu Belgradu.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 7-go paźdz. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Front dardanelski. Pod Anaforta artylerya nasza ostrzeliwała obóz nieprzyjacielski w pobliżu Buyuk Gmilli i spowodowała wielkie zamieszanie i szkodę. Pod Ari Burnu z przerwami wymiana strzałów między piechotą i artyleryą. W odcinku Seddil Bahr doprowadzona do wybuchu mina nieprzyjacielska przed naszem lewem skrzydłem nie wyrządziła nam żadnej szkody.

Ważne enuncyacye w parlamencie tureckim.

KONSTANTYNOPOL 7 października. Przedwczorajsze posiedzenie Izby posłów dzięki przemowom prezydenta Halil beja i ministra wojny Enver baszy, który po raz pierwszy od początku wojny zabrał głos w tak ważnym okresie działań wojennych, zamieniło się na imponującą manifestacyę. Prawie każde zdanie przyjmowano oklaskami, zapanował zaś wprost entuzyazm, gdy była mowa o armiach Niemiec, Austro-Węgier i Turcyi i o ich nadzwyczajnych sukcesach. Przypomnienie zdrady włoskiej wywołało jednozgodne oburzenie. Głębokie wrażenie wywołała wzmianka o stratach franko angielskich pod Dardanelami, które podano na 250,000 ludzi. Prawdziwie żołnierski sposób mówienia Enver baszy zrobił na posłach najlepsze wrażenie.

Następnie przemawiał deputowany z Musz imieniem ludności z sąsiedztwa Kaukazu, potem pewien deputowany z Iraku, nareszcie pewien deputowany duchowny, który wśród głębokiego wzruszenia posłów wzniósł okrzyk „niech żyją!“ na cześć armii, rządu obecnego i zwycięskiej przyszłości.

Z Grecyi.

BERLIN 8 października. „Magdeburgische Zeitung“ donosi z Aten: Król Konstantyn wezwał Wentzelosa do ustąpienia wskutek postanowienia Rady koronnej, która oświadczyła się **za ścisłą neutralnością i przeciw lądowaniu wojsk na ziemię grecką.** W radzie koronnej brali udział Gunaris i inni kierownicy stronnictw.

LUGANO 8 października. „Tribuna“ donosi z Aten: Na ostatniem posiedzeniu Izby Theodokis wskazywał na wichrzenia Włoch w stosunku do Epiru, Dodekanezu i Korfu. Wenizelos odpowiedział, że nie ma powodu niedowierzać Włochom, jak nie miał nic przeciw Włochom, gdy jeszcze należały do trójporozumienia.

BERLIN 8 października. „Baseler Anzeiger“ donosi z Paryża: Poseł grecki wręczył tutaj **drugą ostrzejszą w tonie notę** przeciw lądowaniu wojsk w Soluniu.

Rumunia zostaje neutralną.

BUKARESZT 7 października. Z rozpatrywania prasy wszelkich odcieni i wiadomości z kół miarodajnych stwierdzają, że zajścia w Grecyi i Bułgaryi nie tworzą powodu, ażeby Rumunia porzuciła swoje wyczekujące stanowisko.

SOFIA 8 października. Książę Hohenlohe, który w przejeździe z Konstantynopola bawił tu onegdaj jako gość króla Ferdynanda, wyjechał 7 b. m. przed południem do Bukaresztu, gdzie zatrzyma się przez kilka dni.

Bez natychmiastowego wypowiedzenia wojny.

LUGANO 8 października. „Corriere della Sera“ powątpiewa, czy czwórporozumienie wypowie już teraz Bułgaryi wojnę, gdyż Rosyanie, Anglicy i Francuzi nie są jeszcze dostatecznie przygotowani do ofenzywy. Ponadto Bułgarya może liczyć na pomoc Turcyi, ponieważ **lądujący korpus jest ściągnięty z wojsk na Gallipoli,** zaczem Turcy, niezmuszeni do tak intensywnej walki na tym froncie, mogą część sił skoncentrować w Tracyi.

Głosy dzienników angielskich.

LONDYN 7 października. „Times“, „Morning Post“, „Daily News“ i „Daily Chronick“ omawiają przesilenie greckie i dochodzą jednomyślnie do wniosku, że dla zakończenia nieznośnej sytuacyi musi się wojska lądujące w Soluniu możliwie zwiększyć i wesprzeć je potężną eskadrą. „Times“ i „Morning Post“ żądają oprócz tego, ażeby **wezwać króla greckiego** do wyjawienia otwartego swoich zamysłów.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.

Dodatek Nadzwyczajny
„GAZETY POLSKIEJ“

Dąbrowa Górnicza, Poniedziałek dnia 11-go Października 1915 r.

Depesze Biura Korespondencyjnego
z dnia 10 października.

W GŁĄB SERBII.
Zwycięstwa pod Dynaburgiem.
Ponad **2,000** jeńców rosyjskich.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Pomyślne spotkania z Moskalami.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Rosyanie ponawiali także wczoraj bezskuteczne ataki w Galicyi wschodniej, gdzie przy wypadach ostatnich dni **poszczególne korpusy wojsk rosyjskich straciły do połowy swojego stanu.**

Nieprzyjaciel, który zaatakował **front Strypy**, został odrzucony i **cofnął się miejscami w bezładnej ucieczce z pola bitwy.**

Na Wołyniu jedna z naszych dywizyi po odrzuceniu ataku Moskali naliczyła przed swojemi pozycyami **500 trupów rosyjskich.** Liczba zgłoszonych wczoraj jeńców rosyjskich **wzrosła o 1,000.**

Zamiar nieprzyjaciela, ażeby odzyskać **zachodni brzeg Styry po północnej stronie Czartoryska**, został udaremniony naszym ogniem.

Ciężkie straty Włochów.

Na całym froncie włoskim położenie niezmienione. Nieprzyjaciel nie porywał się już na większe ataki przeciw wyżynie Vielgereuth. Wycieczki mniejszych oddziałów włoskich złamały się z ciężkiemi stratami dla wroga. Liczba zabitych tu w ostatnich dniach Włochów wynosi około 2,000 ludzi.

Pochód na Serbię.

Wojska austro-węgierskie posuwają się zwycięsko naprzód nad Macwą i na północ od Obrenowac. Pułki austro-węgierskie i niemieckie, które wtargnęły do Belgradu, w zaciekłych walkach ulicznych oczyściły miasto z nieprzyjaciela i znajdują się obecnie w ataku na wzgórzu, leżące po poł.-zach i poł.-wsch. stronie od miasta. W kierunku zachodnim wzdłuż biegu Sawy wojska nasze stanęły w poważnej sile na południowym brzegu rzeki i wyrzuciły nieprzyjaciela z kilku pozycyi.

Po przezwyciężeniu linii wielkich rzek wodzowie wojsk w sprawozdaniach wspominają z gorącem uznaniem o niestrudzonej bohaterskiej działalności naszych walecznych pionierów i o ofiarnem współdziałaniu flotyli Dunajowej.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Odzyskanie utraconych pozycyi.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na wzgórzu po wschodniej stronie Souchez **stracili Francuzi kilka rowów.** Pod Tahure w Szampanii odzyskaliśmy w kontrataku około 100 mt. z utraconego terenu szerokości 4 klm.

Poważne postępy pod Dynaburgiem.

Moskale usiłowali odebrać wydarte sobie pozycye pod Garbunówką, wskutek czego przyszło do gwałtownych starć na bagnety, które zakończyły się odrzuceniem nieprzyjaciela. Po północnej stronie linii kolejowej: Dynaburg — Poniewaž zajęliśmy**na zachód od Iłukszty pozycyę wroga na szerokość 8 klm., przyczem 750 Moskali i 5 karabinów maszynowych wpadło w nasze ręce.**

Na Litwie, Wołyniu i w Galicyi.

Na południowy zachód od Pińska wzięliśmy szturmem wieś Sińczyce. Między Rafałówką a linią kolejową: Kowel — Równo odparliśmy kilkakrotne wycieczki nieprzyjacielskie i wzięliśmy 383 żołnierzy rosyjskich do niewoli. Armia jen. Bothmera odrzuciła silne ataki rosyjskie po północno-zachodniej stronie Tarnopola.

W głąb Serbii.

Miasto Belgrad i wzgórza po południowo-zachodniej i południowo-wschodniej stronie tego miasta znajdują się po walce w naszem posiadaniu. Także dalej na wschodzie wyrzuciliśmy nieprzyjaciela z jego pozycyi. Wojska nasze znajdują się w zwycięskim pochodzie naprzód.

Dalsze powołania w Rosyi.

PETERSBURG 10 października (T.B.K.) „Riecz“ donosi: Ukaz carski powołuje całe pospolite ruszenie I klasy, jakoteż 5 roczników II klasy, a to na dzień 29 września st. st.

Znowu zmiany w dygnitarstwach.

PETERSBURG 10 października (T. B. K.) Minister spraw wewnętrznych **Szczerbatow ustąpił.** Na jego miejsce **mianowały podkomorzy Chwostow. Także nadprokurator synodu Samarin otrzymał dymisyę.**

W ROCZNICĘ
II Brygady Legionów.

W rocznicę wymarszu na Węgry II Brygady Legionów, obchodzoną przez nią 30 września w polu, na pozycyi, komendant jej pułkownik Küttner ogłosił następujący rozkaz dzienny:

Kwatera d. 30 września 1915.

Legioniści!

Dziś rocznica dnia, w którym najliczniejsza część świeżo powstałych Legionów polskich ruszyła pod dowództwem JEksc. marszałka polnego porucznika Durskiego z Krakowa, by zetrzeć się z odwiecznym wrogiem. Wiele od Was w ciągu tego roku wymagano, wiele krwi popłynęło, ale też wiele zdziałano! — Stanęliśmy 5 października 1914 koło Marmaros Sziget naprzeciw doskonale uzbrojonego, doświadczonego wroga. I jakżeż prędko zmusiliśmy go, by uwierzył w waleczność polską!

Legioniści! Krótki przegląd czynów ostatniego roku niech uprzytomni młodszym Waszym kolegom, to co zdziałali starsi, weterani naszej brygady.

W pierwszej połowie października 1914 zostały za waszym współudziałem oczyszczone z nieprzyjaciela komitaty Marmoros i Bereg, przyczem mimo nieznacznych podówczas doświadczeń wojennych, wykazaliście z miejsca swą dzielność. Bezpośrednio po tym chlubnym czynie zostały Legiony powołane, by przeszedłszy przez Karpaty zaatakowały wroga w Galicyi. Na nieprzebytych wyżach przez przełęcz Pantyru zbudowaliście „Drogę Legionów“, pomnik Waszej wytrwałości. Wasz zwycięski pochód przez Rafajłową, Zieloną, Pesieczną, Pniów, Nadwórnę aż do Bohorodczan, walka pod Mołotkowem, trzymanie pozycyi w północnych stokach Karpat przez całą zimę do ofenzywy wiosennej, a przeciw przeważającemu nieprzyjacielowi, zostaną spisane złotemi głoskami na kartach dziejów polskiego oręża.

Gdy część Legionu jako niezłomna straż Karpat stanęła u stóp przełęczy Pantyru, ruszyła druga część w drugiej połowie listopada na Huculszczyznę, by tam koło Żabiego, Jasieniowa, Krzyworówni w szeregu bitew zwycięskich powstrzymać napierającego nieprzyjaciela. Następnie zostaliśmy powołani do powstrzymania naporu wroga, po raz wtóry, usiłującego przedostać się przez Karpaty. Wśród niesłychanych trudów, wśród wielce niepomyślnych warunków atmosferycznych zdołaliście utrzymać przełęcz oekörmezką i nie zachwialiście się ani razu mimo wytężonych wysiłków wroga, mimo niezwykle silnych ataków nieprzyjacielskich w czasie świąt Bożego Narodzenia.

W drugiej połowie stycznia zażądano od was wielkich, wytężających czynów. Gdy oddziały Legionu, znajdujące się w Rafajłowej, zwycięsko oparły się atakowi nieprzyjacielskiemu w dniu 24 stycznia, a w następnych dniach zmusiły wroga do odwrotu, ruszyły bataliony, broniące Oekörmező w Karpaty wschodnie, by współdziałać w pomyślnej, na wielką skalę ofenzywie siódmej armii. Kirlibaba; Jakobeny, Kimpolung, Sniatyn, Tłumacz, Niżniów, Jezupol, Korolówka, Bortniki — oto drogowskazy 400 klm. wynoszącego, zwycięskiego pochodu Legionów od południowej Bu-

kowiny poza linię Dniestru, tego ciężkiego, a wciąż sukcesem popieranego boju od 18 stycznia do 15 marca.

Po krótkim czterotygodniowym wypoczynku w Kołomyi ruszyliśmy dla obrony granic państwa na obecny teren operacyjny. Gorące tu staczaliście boje. Walcząc wespół ze sławną VII armią, odpieraliście starającego się przedostać przez granicę wroga. Potyczki pod Dobreniowcami i Topirowcami nad Prutem, około Strzeleckiego Kąta i Białej, bitwy pod Mamajowcami, Szubrańcem, Witelówką, Zadobrówką, Rarańczem i Rokitna, bohaterski atak konnicy pod Rokitną — są świadkami Waszego męstwa i cnót żołnierskich. Około 2000 ludzi zabraliście wtedy odwiecznemu wrogowi.

Legioniści! Od przeszło trzech miesięcy, wchodząc w skład dzielnego... korpusu, stanowi nasza brygada straż graniczną. Liczne ataki nieprzyjacielskie w niwecz się obróciły wobec Waszej wytrzymałości, Waszej dzielności. Legioniści! Z dumą możecie spoglądać na Wasze czyny. Aczkolwiek nie danem Wam było walczyć na Waszej ziemi ojczystej, mimo to oddaliście te same usługi umiłowanemu Cesarzowi, Monarchii i Waszej Ojczyźnie. Wroga zwalczać tam, gdzie się znajduje — w tem rękojmia przyszłości; wola zwycięstwa — to zmiażdżenie wroga.

Legioniści II-giej brygady! Ojczyzna wdzięczną Wam jest. I choćby nas czekały jeszcze ciężkie boje i trud — w Waszej dzielności i wytrzymałości rękojmia zwycięstwa.

Küttner m. p. pułkownik.

Szrapnel.

Grzmot... W koło góry powtórzyły echem..
I wraz w powietrzu gwar niesamowity —
Łoskot szumiący — zły i jadowity —
syk paszczy — wściekłym ziejącej oddechem!..

Zbliża się... Zda się w tym krótkim momencie
piekieł się w koło rozwarły otchłanie!...
Słychać kłów wściekłych żelazne zgrzytanie —
jako się zniża... jak krąży zawzięcie

szukając żeru... Naprózno kryć głowę! —
Śmierć stoi blada u życia podwoi..

Powietrze w trwodze pobladło — i stoi
martwe — jak letnie burze piorunowe...

W tem — huk!... radosne czartów chichotania!...
Pękł!... w koło jęki, klątwy — i wołania!...

Józef Mączka, legionista.

Bortniki 8/III 1915 r.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Reluton. O prasie obozowej pisano już notatki w dziennikach. Na postoju w Kołomyi wydano na maszynie odbijaną „Legionówkę“. W Piotrkowie wydawali telefoniści „Drut“. W Rozprzy pod Piotrkowem zaczął w lipcu wychodzić „Reluton“, pisemko tamże zorganizowanego 4 pułku. Sam wyraz „reluton“, niezrozumiały szerszej publiczności, jest synonimem-przezwiskiem legionisty, dybiącego na relutum, t. j. pobór pieniędzy zamiast prowizyi w naturze. Prócz zwyczajnego „materyału“ i wiersza Słowackiego, w porę przypomnianego (Warszawo! ja nie uwierzę, żebyś ty się zlękła carskiego czoła i carskich rycerzy itd.), mieści się w drugim numerze bardzo charakterystyczny i dowcipny „Dekalog relutoński“:

1. Nie będziesz nosił nic w plecaku, prócz chleba i tytoniu.
2. Nie będziesz brał więcej broni, jak tylko do ładownic.
3. Pamiętaj, abyś święcił należycie wszystkie odpoczynki i postoje.
4. Czcij kucharzy i sierżantów prowiantowych, a będziesz długo żył i dobrze ci się będzie powodziło.
5. Nie zabijaj „blondynek“ i innych słabszych tworów, które ci ułatwiają cyrkulacyę krwi.
6. Nie wkładaj nosa tam, gdzie wysyłają na placówki lub patrole.
7. Nie kradnij, gdy się „kanarki“ (przezwisko żandarmów polowych Legioninów od barwy wyłogów) patrzą.
8. Nie mów prawdy o ilości ludzi, gdy fasujesz w prowianturze.
9. Nie szukaj kwatery w domu, z którego gospodarz nie poszedł na wojnę.
10. Nie bierz chudych kur i gęsi, ani innych rzeczy, które stare są.
11. Kochaj etapy i szpitale z całej duszy i wszystkich sił twoich, a prawdziwych relutonów szanuj, jak swoją manierkę.

Numer ten wyszedł już w polu, w lipcu, w Łączkach. Numer trzeci wydano w Worsach 15 sierpnia.

Lwów przed rokiem. Jednym z najciekawszych wypadków był wtedy wmarsz armii rosyjskiej do Lwowa w całej paradzie wojennej.

Lawiną wprost waliły masy przed siebie, trwożąc przechodniów olbrzymią swą masą; kiedy spojrzało się na ten gigantyczny pochód z dołu ulicy Łyczakowskiej ku górze, to był to widok jakby jakiegoś mitycznego potworu, najeżonego niezliczonem mnóstwem bagnetów, rozchwianych w takt szybkiego marszu, a nie mających, zdaje się, całkiem końca. Po konnicy spieszyła piechota ósemkami w takt przeraźliwej muzyki lub świstów donośnych na palcach. Kto mógł oglądać te nieprzeliczone tłumy, spieszące przed siebie cały niemal tydzień bez przestanku, ten już nigdy nie zapomni groźnego tego widowiska, które też nadzwyczaj przygnębiająco oddziałało na wszystkich we Lwowie. Widziałem — pisze autor — nawet mężczyzn, powstrzymujących z trudem łzy, co same cisnęły się do oczu na myśl okrutną, że szarańcza ta ciągnie na naszych braci, mężów i synów.

Wojska te śpiewały najrozmaitsze pieśni rosyjskie. Najczęściej śpiewano taką piosenkę:

„Pyszet, pyszet Awstrija,
Pyszet russkomu carju,
Razobju ja wsiu Rassiju,
„Sam ja w Kijew żyt' pajdu.“
Zażuryłsia car wielikij,
Sam on chodyt' pa Maskwie.
Nie żurysia car wielikij,
My Rassiju nie dadim,
Sabjeriom my wojska mnogo,
Pajdom s Awstrijcem wojewat',
Perejd'om Karpatskie gory,
Budiem zimu zimowat',
Prazimujem etu zimu,
Budiem w łagierach stojat'“.

Żołnierze rosyjscy, mając wiele zrabowanych pieniędzy w postaci 100 i 1000 koronowych banknotów (często okrwawionych), mieniali je chętnie na ruble, zadowalając się 15 rublami za 100 koron, lub też sprzedając kilka tysięcy koron za sto kilkadziesiąt rubli. Interesy takie załatwiały się na ulicach Lwowa bardzo często. (Z książki p. B. Janusza: 239 dni rządów rosyjskich we Lwowie).

Z panowania rosyjskiego w Zborowie. Straszne chwile przebył Zborów podczas inwazyi rosyjskiej. Mieliśmy niestety sposobność poznania nagiej duszy moskiewskiej, brutalności, perfidyi i zachłanności moskiewskiego żołdactwa.

Trudno opisać to wszystko, co nieszczęśliwa ludność Zborowa wycierpiała pod panowaniem policyi i żandarmeryi rosyjskiej. Kara chłosty publicznej była na porządku dziennym, więzienia pomieścić nie mogły niewinnych ofiar moskiewskiej sprawiedliwości. Żydzi wyjęci byli wprost z pod prawa; przez szereg miesięcy nie wolno im było opuszczać powiatu, a w ostatnich tygodniach nawet gminy, w której przebywali.

Żołdactwo rosyjskie rabowało wszędzie, gdzie spodziewało się łupu. Splądrowano dwory właścicieli dóbr, mieszkania dzierżawców, domy mieszkalne w mieście i okolicy.

Po wsiach okolicznych zniszczono zasiewy, połamano maszyny, spalono chałupy. Gdy już wszystko było zniszczone, ogłoszono ukaz cara, nakazujący oszczędzania mienia prywatnego. W samem mieście uszkodzonych jest wiele domów. Sześć osób cywilnych zostało zastrzelonych, w ich liczbie najstarszy syn p. K. M. Ginsberga. Moskale uprowadzili około 20 zakładników.

Ogromna radość zapanowała w mieście z chwilą wejścia wojsk sprzymierzonych. Wszyscy odetchnęli jakby obudzeni z długiego strasznego snu. Wiele jeszcze czasu upłynie aż do powrotu normalnych stosunków, przetrwamy jednak wszystko, gdyż dodaje nam sił i odwagi myśl, że wróg pokonany opuścił na zawsze nasze strony.

Wypadek kolejowy a nie katastrofa. W czasie braku telefonu i telegrafu, kiedy dostać się nie można na dworzec, nie dziw, że pisma nie zawsze sprawdzić mogą natychmiast każdą alarmującą wiadomość. I tak na podstawie wiadomości otrzymanych ze strony przyjezdn., doniosły onegdaj pisma lwowskie o katastrofie kolejowej pod Sądową Wisznią. Na szczęście był to tylko wypadek kolejowy, który nie pociągnął za sobą poważniejszych konsekwencyi. W dyrekcyi kolei państwowej na podstawie relacyi urzędowej przedstawiono całą rzecz w sposób następujący:

„W dniu 6. października w czasie około godziny 1 w nocy z wtorku na środę, wyjeżdżał z toru trzeciego w Sądowej Wiszni pociąg nr. 39 w kierunku Lwowa. W tym samym czasie wjeżdżał od strony Przemyśla na tor pierwszy pociąg nr. 25.. który przejechawszy t. zw. markę bezpieczeństwa pomiędzy torem pierwszym, a trzecim zderzył się z boku z czterema ostatnimi wozami wyjeżdżającego ze stacyi pociągu nr. 39.

Z tego powodu nastąpiło wykolejenie czterech wozów, przyczem trzech żołnierzy odniosło bardzo nieznaczne zdarcie naskórka.

Przy wymienionych pociągach nie było żadnych podróżnych cywilnych, były to pociągi czysto wojskowe.“

Ministrowie niemieccy w Warszawie. Do Warszawy zjechali się onegdaj: wiceprezes gabinetu ministrów Rzeszy dr. Delbrück, sekretarz stanu w wydziale spraw zagranicznych v. Leoben, minister spraw wewnętrznych dr. Drews, podsekretarz stanu Heinrichs, dyr. ministeryum dr. Lewald, oraz liczni referenci urzędu Rzeszy do spraw wewnętrznych i ministerstwa spraw wewnętrznych.

Z pobytu ministrów „Deutsche Warschauer Zeitung“ przynosi następujące szczegóły:

Pobyt ministrów w Warszawie jest w związku z ich podróżą inspekcyjną po Królestwie Polskiem i trwał dwa dni: 3-go i 4-go b. m. Ministrowie mieszkali w hotelu „Bristol“ i zwiedzili zburzony most „Aleksandrowski“, oraz most na palach przy moście Kierbedzia, most kolejowy i cytadelę, obóz mokotowski i różne dzielnice miasta.

Zarząd cywilny, prezydyum policyi i urzędu prasowego były przedstawione ministrom w pałacu Krasińskich.

Ministrów przyjmował dnia 3 b. m. w pałacu Radziwiłłowskim eksc. v. Kries, a dnia 4-go wieczorem gen.-gubernator, eksc. v. Beseler.

Tego samego dnia ministrowie byli w Modlinie.

Wyjazd ministrów nastąpił dnia 5-go, t. j. we wtorek, o godz. 6 m. 20 rano do Łodzi.

Rennenkampf gubernatorem Petersburga. Donoszą z Petersburga, że generał Rennenkampf został zamianowany gubernatorem Petersburga.

Pierwszy niemiecki dziennik rozporządzeń w Kurlandyi. W kurlandzkim okręgu Tukum, na czele którego stoi rotmistrz von Setten, jako zwierzchnik wojenny, rozpoczął wychodzić 14 września pierwszy niemiecki dziennik rozporządzeń.

Anglia niebezpieczeństwem dla państw małych. Amsterdamski profesor Steinmetz dowodzi w piśmie „Toeknest“ niebezpieczeństwa Anglii dla wszystkich małych państw Europy. Jeżeli Europa środkowa nie chce być igraszką w ręku Anglii i Rosyi, musi złączyć się do obrony pod przewodnictwem Niemiec, których zwycięstwo może zapewnić spokój Europie środkowej i zabezpieczyć ją przed śmiesznemi zachciankami wiarołomnego Albionu, ażeby cały świat opanować.

Ruch osobowy w Królestwie. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie komunikuje, że przestrzeń Skarżysko—Dęblin (Iwangród), dalej przestrzeń Dęblin (Iwangród)—Lublin ze stacyami: Puławy, Nałęczów, Lublin itd., dalej przestrzeń Lublin—Rozwadów jakoteż przestrzeń Skarżysko—Tomaszów otwartą została dla cywilnego ruchu osobowego i towarowego.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Łodzie podwodne na morzu Śródziemnem.

ATENY 8 października. Kapitan przybyłego do Pireus parowca francuskiego „Sindey“ donosi o storpedowaniu parowca angielskiego i francuskiego przez łodzie podwodne niemieckie na morzu Śródziemnem. Kapitan opowiada: „Gdy jechaliśmy w kierunku Pireus, zauważyliśmy w godzinach popołudniowych koło przylądka Matapan wielki transportowiec angielski w stanie tonącym. Równocześnie zauważyliśmy okręt lazaretowy francuski, który jechał z Mudros do Marsylii i widocznie znajdował się w ucieczce. Ponieważ na okręcie angielskim nie było łodzi ratunkowych, załoga widocznie ocalała. Także na wodach libijskich jakiś parowiec francuski został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną, a jego załoga wylądowała na Krecie. Opowiadają też, że kilka okrętów aliansu schroniło się przed łodziami niemieckiemi do przystani Mudros. Wraz z łodziami podwodnemi niemieckiemi mają także krążyć łodzie austro-węgierskie.

Punkt szczytowy konfliktu.

BUKARESZT 8 października. „Independence Roumaine“ pisze: Jakkolwiek siły czwórporozumienia są wielkie, w każdym razie **ofenzywa dardanelska schodzi na plan drugi.** Wielkie przedsięwzięcie czwórporozumienia wymaga jednak czasu. Upłynie jeszcze kilka tygodni, zanim wojska czwórporozumienia będą gotowe: czy to przeciw Bułgaryi, czy przeciw mocarstwom centralnym. Stoimy przed punktem szczytowym konfliktu. **Ziemia macedońska będzie może niezadługo widownią wojny narodów, której skutki będą donioślejsze, aniżeli nawet wojny narodów pod Lipskiem.**

Przerwa w lądowaniu.

LUGANO 8 października. „Corriere della Serra“ donosi z Aten, że lądowanie wojsk czwórporozumienia, które odbywa się pod Karaburnu przy Santa Paraskevi, zostało przerwane **aż do wyjaśnienia wewnętrznej sytuacyi greckiej.** Dotychczasowy minister wojny Danglis zostaje na urzędzie. Wenizelos jest skłonny poprzeć nowy gabinet, jeżeli ten będzie prowadził dalej mobilizacyę i pozwoli na przemarsz wojsk czwórporozumienia.

Przygoda w Niszu.

SOFIA 8 października. Aj. Tel. Bułg. donosi: Poważna przygoda zdarzyła się w Niszu w ostatni poniedziałek. Mianowicie żołnierz ordynansowy wojskowego attaché bułgarskiego został napadnięty i ciężko poraniony przez serbskich ajentów bezpieczeństwa. Przywołani lekarze stwierdzili na bezprzytomnym żołnierzu 4 cm. ranę na głowie i naruszenie okostnej. Przygoda ta, o której w Sofii dopiero teraz się dowiedziano, wywołała tu żywe wzburzenie.

Ultimatum Bułgaryi do Serbii.

KOLONIA 9 października. „Koln. Ztg.“ ogłasza doniesienie Petersburskiej Agencyi telegraficznej, według którego serbski archimandryta w Moskwie otrzymał z Niszu doniesienie, że Bułgarya odrzuciła żądania Rosyi i wysłała do Serbii ultimatum, domagając się odstąpienia Macedonii i odpowiedzi w przeciągu 24 godzin.

Włochy a konflikt bałkański.

SZTOKHOLM 9 października. Według petersburskich doniesień, nie nadeszło tam żadne wiążące oświadczenie w sprawie stanowiska Włoch wobec bułgarsko-rosyjskiego konfliktu.

Włochy wpływają na miarodajne sfery petersburskie w tym duchu, ażeby akcyę przeciw Bułgaryi podjęło samo trójporozumienie, ale z największem wytężeniem sił. Włochy gotowe są wkroczyć na innych frontach.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4